



**Homilia 'Nowy dzień'**  
**Fr. Livio Crisci, Minister prowincjalny prowincji toskańskiej**  
**La Verna, 17 lipca 2024 r.**

Drodzy bracia, niech Pan obdarzy was darem swojego pokoju!

Dzisiaj chciałbym prześledzić drogę, jaką przebył Franciszek: wejście na tę górę, przebywanie tu i zejście.

Biedaczyna wspiął się na Alwernię w roku 1224, aby przeżyć post czterdziestu dni ku czci św. Michała. Są to ostatnie lata jego życia: lata szczególnie krytyczne i męczące.

Dusza Franciszka jest udęczona: Zakon, który narodził się wokół niego, szybko się zmienia, a ta transformacja pociąga za sobą pojawienie się głębokich trudności w relacjach z braćmi.

Do tego należy dodać doświadczenie choroby. Nie tylko dusza, ale i ciało Franciszka jest wystawione na próbę: nowe choroby - jak ta, która dotknęła jego oczy - i te już obecne, zwiększają wewnętrzną udękę.

Dlatego też, wchodząc na Alwernię, Franciszek jawi się jako uczeń obciążony krzyżem.

Nawet, przedstawia się jako żywy egzegeta tych słów, które nakreślają duchową fizjonomię tego, kto postanawia naśladować Jezusa: « jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje » (Łk 9,23).

Biedaczyna wspiął się na górę Alwernię zraniony na ciele i duszy.

A jak my się wspinamy na nasze wyżyny? Co przechowujemy w naszych sercach? Jakie zmęczenie, jakie trudności, jaki krzyż niesiemy? Jakie rany znaczą naszą drogę? Jakie rozczarowania, nieporozumienia, zamknięcia w nas mieszkują?

Świadectwo Franciszka wchodzącego na górę Alwernię, obciążonego swoim krzyżem, jest dla nas pouczające. Przypomina on nam, że na drodze bycia uczniem nie brakuje prób i trudów, porażek i chwil jałowych.

Jednak wiara przypomina nam, że zwykły krzyż, wszystko, co powoduje irytację, niepowodzenia na drodze są narzędziem, za pomocą którego Bóg nas kształtuje, oczyszcza, opróżnia, przygotowuje na spotkanie z Nim, sposób, w jaki moc Zmartwychwstania napędza nasze serce.

I tutaj, na Alwerni, moc Zmartwychwstania weszła w życie Franciszka. Stygmaty są doświadczeniem Wielkanocy Jezusa.

Jeśli wejście na Alwernię jest dla Biedaczyny doświadczeniem "nocy", to przebywanie na tej górze i epizod stygmatów są nadejściem "nowego dnia w jego życiu".

Jest to dzień, w którym noc otrzymuje odpowiedź; jest to dzień, w którym Franciszek doświadcza bliskości Pana; jest to dzień, w którym palec Boga żywego rysuje w jego ciele podobiznę Ukrzyżowanego (FF 1228); jest to dzień, w którym z serca Franciszka wypływa *chwala Boga Najwyższego*, a jednocześnie z jego ust wypowiedane jest *Błogosławieństwo*, które przywraca pokój bratu Leonowi, kuszonemu duchowo; jest to dzień, w którym stygmatyk z Alwerni przychodzi, aby spojrzeć na napięcia i udęki wielkiego kuszenia w świetle tajemnicy paschalnej; jest to dzień, w którym uczeń Chrystusa stał się Jego wiernym obrazem.

Ten ostatni fragment musi mieć miejsce również w naszym życiu.

Albowiem ten, kto został uwiedziony przez Pana (Jer 20:7), nie tylko słucha Jego słów, ale: «Jego dążeniem jest wczuć się w Niego, przyjmując Jego uczucia i formę życia [...] Rady ewangeliczne, poprzez które Chrystus zaprasza [...] do dzielenia Jego doświadczenia czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, wymagają i ukazują w tych, którzy je przyjmują, *wyraźne pragnienie całkowitego upodobnienia się do Niego*» (VC 18).

Drodzy bracia jako osoby konsekrowane jesteście powołani do bycia z ciałą i krwi obrazem Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego.

Franciszek zszedł z tej góry niosąc podobiznę Chrystusa odcisniętą palcem Boga żywego w jego ciele (por. FF 1228).

Napiętnowany Bożą miłością, pragnął na nowo zacząć służyć trędowatym i głosić Ewangelię (por. FF 500).

Przemieniony przez Paschę Chrystusa, Biedaczyna zanurzył się w historii, aby spotkać się ze swoimi braćmi i siostrami, aby przywrócić im to "słodkie i piękne" spojrzenie, którym on sam został obdarzony na Alwerni.

My również, schodząc z tej świętej góry, zanurzamy się w historię, w naszą własną rzeczywistość.

Zanurzamy się ożywieni pragnieniem utożsamienia się z Chrystusem ubogim i ukrzyżowanym. Oznacza to gotowość do dzielenia Jego losu.

W chwili, gdy stajemy się gotowi dzielić to, co było przeznaczeniem Jezusa, upodabniamy się do Niego. Przeznaczeniem Jezusa był krzyż, zwiastujący odrzucenie, wielki sprzeciw i prześladowanie.

W rzeczywistości Syn Boży, przychodząc na świat jako ostateczne Słowo zbawienia, doświadczył dramatu nieprzyjęcia (por. Łk 2, 7; 9, 51 nn; J 1, 5.11).

Osoba konsekrowana nie jest wolna od takiej sytuacji: przyłgnąwszy do Jezusa, on pozostawił się w czasie jako *słowo Ewangelii*, dając światu świadectwo życia, które przedstawia się jako *żywa egzegeza Ewangelii*, narażając się na realną możliwość doświadczenia niezrozumienia, zamknięcia, odrzucenia i prześladowania.

Zraniony takimi sytuacjami, uczeń Chrystusa nie ukrywa się, nie idzie na kompromis, ale otwierając się pozwala, by oświecała go Pascha Jezusa i pozostaje wierny byciu *żywą Ewangelią*.

Rany, które otrzymał, nie są dla zakonnika powodem do urazy, złości czy rezygnacji, ale raczej wydarzeniami, które - przypominając mu o losie Mistrza - sprawiają, że uczestniczy w Jego krzyżu: «dopełniam w moim ciele braki udręk Chrystusa - mówi» (por. Kol 1,24).

Drodzy bracia, zanurźmy się w historii, nosząc w sercu ostatnie słowa wypowiedziane przez naszego Serafickiego Ojca przed odejściem z tego świata: "ja wykonałem to co do mnie należało, a o tym co do was należy, niech was pouczy Chrystus" (1B XIV, 3,4).

Jan Paweł II skomentował tutaj te słowa «nie oznaczają one usatysfakcjonowanego ukrycia się w głębi siebie, ale są pokornym dziękczynieniem za to, czego Pan w Nim dokonał. Znaczą tyle co: niech Chrystus nauczy was, tak jak nauczył mnie, być Jego uczniami.»<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, Homilia, Alwernia 17 września 1993 r..